

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 30
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwójna.

Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komorniki	w Łasku	W. Grasz.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	w Radomsku	„ Dziemienowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Myśliński Feliks
w Sosnowcu	„ Jermulowicz.		„ H. Grabowski.

NASIONA PASTEWNE i OGRODOWE

poleca SKŁAD APTECZNY J. ŻARSKIEGO w PIOTRKOWIE. (6-1)

Szanownemu Duchowieństwu, przyjaciółom, znajomym i wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w odbytych w Częstochowie dnia 8 b. m. smutnym obrzędzie pogrzebowym ukochanej córeczki naszej **Judwi Komornickiej**, składają niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“

RODZICE.

Nasz przemysł.

VI.

Fabryka igieł i drutów parasolowych w Częstochowie.

Założycielem fabryki igieł jest p. Leopold Werde, obecnie współwłaściciel i główny zarządzający. Fabryka założona przezeń w r. 1883 pod firmą Werde i S-ka wyrabiała wtedy li tylko igły; dopiero w r. 1885 przeszła na obecnych właścicieli pod firmą „M. Henig & C-o“ i wyrabia następujące przedmioty:

Igły do szycia	rocznie około 150 milion.
Igły do cerowania	2
Iglice	1
Igły do worków	1/2
Druty do pończoch	3
Szydełka	1
Haftki	25
Szpilki mosiężne	30
Szpilki ze szklanemi lebkami do kapeluszy, do chustek i t.d.	30
Sztyfty do grzebieni	2
Sztyfty do maszyn przedziałnych	2
Szkielety parasolowe	10

Wszystkie te wyroby zbywane są w Warszawie, a przeważnie w Cesarstwie, gdzie fabryka posiada specjalnych swych przedstawicieli. Oprócz Warszawy ma ona ich w Wilnie, Grodnie, Petersburgu, Moskwie, Rydze, Kijowie, Charkowie, Odesie, Tyflisie, Baku, Astrachaniu, Samarkandzie i t. p.; a nadto wysyła też 2 razy rocznie w głąb Rosyi komiwojażerów.

Zakłady fabryczne posiadają 2 motory parowe o sile 10 i 15 koni, a wszystkich

maszyn mają 78: parowych 48 i ręcznych 30, mianowicie do krajania drutu, do szlifowania, sztamfowania, dziurkowania, pilowania, szucowania, polerowania igieł, zlocenia uszek w igłach, wyrobu haftek, szpilek mosiężnych i szpilek ze szklanemi lebkami, do toczenia szydełek, wyrobu widelców i prętów parasolowych, oraz koronek, suwaczek, dzwonek do parasoli i t. p.; — oprócz tego posiada specjalne piece do hartowania, cementowania i prostowania igieł i drutów; urządzenie do lakierowania szkieletów parasolowych; maszynę dynamo-elektryczną; baterję galwaniczną do zlocenia uszek; aparat „Alpha“ do produkcji gazu; małe laboratorium do zlocenia, srebrzenia, niklowania, cynowania i cynkowania haftek i szydełek; tokarnie, heblarnie, bormaszyny etc.

Z początku, jakkolwiek fabryka wyrabiała li tylko igły do szycia, miała spory zastęp majstrów zagranicznych, pobierających po rs. 20 do 30 tygodniowo; obecnie wszyscy zastąpieni są wyłącznie krajowcami, którzy zarabiają dziennie od 90 k. do rs. 2 k. 50. Wszystkich robotników jest 250 ludzi, a wkrótce znajdzie zatrudnienie jeszcze około 50.

Surowy materiał sprowadzany do fabrykacji stanowią: drut stalowy, żelazny i mosiężny, kamienie do szlifowania, szmergiel, szkło, cynk, ołów, srebro do posrebrzania haftek i szpilek, złoto do pozłacania igieł, pasy do szucowania (specjalny gatunek), papier, płótno, tybet, mydło, olej, oliwa, tran kopenhagski, popiół cynowy, koks do hartowania i t. p. Materiały te po większej części zakupują się w kraju; niektóre jednak, jak drut stalowy, popiół cynowy, szmergiel, tran, sprowadzane są z zagranicy.

Sposób fabrykacji igieł następujący: z początku kraje się drut surowy; następnie idzie cementowanie i prostowanie tegoż, szlifowanie, środkowe szlifowanie, sztamfowanie, dziurkowanie, nawlekanie na druciki, pilowanie, łamanie, dzielenie, prostowanie igieł, hartowanie, cementowanie, odpuszczanie, szurowanie, szubrowanie, układanie, przebiekanie uszek, przebiekanie końców i płamistych w drucie, polerowanie parowe i ręczne, sortowanie, zlocenie uszek, wybieranie tępych, wkładanie, liczenie i etykietowanie igieł. Podobnie robią się iglice i igły do worków.

Przy fabrykacji szydełek odbywają się następujące czynności: krajanie drutu, prostowanie, cementowanie, szlifowanie końców, szlifowanie lebków, hartowanie, odpuszczanie, szurowanie, toczenie, wyrób haczyków, sortowanie, cynowanie, bejeowanie i pole-

rowanie. Podobnie robią się druty do pończoch, tylko bez toczenia i haczyków. Bardzo dowcipnym jest wyrób haftek i szpilek mosiężnych, oraz szpilek ze szklanemi lebkami.

Przy fabrykacji szkieletów parasolowych ma miejsce krajanie drutu na widelce i pręty, prostowanie, hartowanie, obrabianie widelców i prętów na maszynie (maszyna wykonywa 8—i 10 robót jednocześnie), zakładanie zawiasek, lutowanie, obcinanie zawiasek, dziurkowanie, sortowanie, lakierowanie, nitowanie, zakładanie, wiązanie i zestawianie koronek, suwaczek i dzwonek.

Z Łodzi.

(Korespond. „Tygodnia“)

Kto fabrykuje. Staromieszczenie i włóścian. Chłop nasz i żyd robotnikiem. Brazyljomanija. Ciemnota i niemoralność klasy robotniczej; jej przyczyny. Obowiązki pracodawców. Chwalebny wyjątek. Szlachetna rywalizacja. Projekty. Cła i taryfy. Kolej Łódzka obwodowa i kolej konna Pabjanice-Łódź-Zgierz. Współzawodniczące grupy. Różnica w projektach Blocha i Wejsblata. Trudność w nabyciu pod kolej gruntu. Fikcyjne jego ceny. Okólnik p. Gubernatora. Ważność kanalizacji. Względy sanitarne, przemysłowe i estetyczne. Coraz większy brak wody. Objasnienie tego zjawiska. Groźba przyszłości. Szczęście milionów rubli. Sprawa się chwije.

Nieraz dochodzi nas głos waszej, piotrkowianie, pretensyi, że nie Piotrków a jakaś księża wieścina, jakaś marna Łódź stała się ogniskiem przemysłu w kraju, miastem pierwszym po Warszawie, chociaż w chwili poczęcia się przemysłu łódzkiego obie te miejscowości, Piotrków i Łódź, pod wieloma względami w jednakowych były warunkach. Otóż nie: Łódź otaczały obszerne lasy rządowe, które dostarczyły przestrzeni potrzebnej dla napływowego, obcego przemysłu, dla ulokowania z Prus przybyłych fabrykantów.

Przybyłszy osiedli i fabrykują. I tego nam zazdrościcie, że bliżej nas fabrykują? Wierzajcie bowiem, że tylko oni fabrykują po dzień dzisiejszy; stara Łódź pozostała tem, czem była dawniej. Żaden ze staromieszczan nietylko że nie został zamożnym fabrykantem, ale nawet rzadkością jest znaleźć u którego z nich ręczny warsztat; jeżeli zaś dostał się taki warsztat pod strzechę staromiejską, to po największej części wskutek kombinacji małżeńskich. Ogół staromieszczan orze do dzisiaj krzywe zagony, jak to czynił przed laty.

Przemysł łódzki nie zaszczerpił się i u okolicznych włóścian. Jeżeli, jadąc wioską usłyszysz się w chałupie trzaskanie warsztatu tkackiego, to napewno właścicielem jej

jest niemiec albo czech, ale nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko, chłop polski. Wprawdzie młodsza generacja naszych włóścian dosyć licznie pracuje po fabrykach, ale tylko obsługując warsztaty mechaniczne; robotnicy fabryk łódzkich, po większej części, rekrutowani są dzisiaj z miejscowego ludu, a według zdania fabrykantów—nasz robotnik jest nawet lepszy od zagranicznego.

W tem miejscu nasuwa się pytanie, dlaczego żydów—których Łódź liczy około 60,000—w fabrykach, własnością chrześcijan będących, nie spotyka się weale jako robotników fabrycznych, w fabrykach zaś żydowskich spotykamy ich bardzo nieznaczny procent? Pytanie to postawiłem niegdyś jednemu żydowi, posiadającemu własną, większą fabrykę w Łodzi. Jakąż dał odpowiedź?

— Główną przyczyną tego faktu — odpowiedział mi na to — jest sabat. Żyd robotnik pracowałby tylko pięć dni w tygodniu, a to dla właściciela fabryki z technicznych względów byłoby wielce niewygodnym.

Według mnie—wymijająca to odpowiedź. Nie chcę tu bynajmniej podnosić kwestyi semickiej; to jednak wypowiedzieć muszę, co zresztą każdy łatwo zauważyć może, że żydzi, po większej części, unikają ciężkiej pracy fizycznej. Jakakolwiek jest tego przyczyna, w każdym razie zastanawia fakt, że kilkudziesięcioletnia ludność żydowska w Łodzi może obejść się bez tak ważnego źródła zarobku i mimo to pędzi znośny widzieć żywot, jeżeli „brazyljomanija“ nie została dotknięta.

Straszna to choroba, ta brazyljomanija! Był czas, w którym na ulicy, w szynkowniach, w domach robotników fabrycznych, o niczem innym, tylko o Brazylii była mowa. „Tamten już poszedł, ja idę jutro, ty kiedy wychodzisz?“—oto zwykła treść rozmów klasy robotniczej. Biedacy ci, w nadziei polepszenia sobie doli, stawiali wszystko na kartę. Dotknięta prądem emigracyjnym rodzina wyprzedawała cały swój dobytek za marną cenę, nie dochodzącą czasami do 25% rzeczywistej wartości. O nie nie dbała, byle dotrzeć do ziemi obiecanej.

„Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma“. Tak też i to brazylijskie szczęście okazało się zwodnicze, a co gorsza—powrót do Łodzi, do najzupełniejszego nic, to prawdziwie rozpaczliwa chwila! Dobytke zmarnowany, miejsce w fabryce utracone, brak środków do życia i dachu nad głową. A wieleż to rodzin powróconych od granicy w tem istotnie smutnem znalazło się położeniu!..

Ciemną jest nasza klasa robotcza i czasami mocno niemoralną; ale inaczej być nie może, bo któż się stara o podniesienie jej moralnego i umysłowego poziomu? Mówiąc wyłącznie o Łodzi, śmiało rzec można: nikt! Pracodawcy prawdopodobnie nie rozumieją w jakim związku z ich interesami znajduje się ta sprawa i nie chcą o niej wiedzieć. Bezpośredniego wpływu na swoich robotników nie wywierają żadnego, a pośredni—przez majstrów fabrycznych, czasami nawet bardzo demoralizujących. W dnie świąteczne, prócz szynków, sfery robotnicze nie mają żadnych środków rozrywki; a cóż ztamtąd dodatniego wynieść mogą? Tam stykają się z Bałuckimi rycerzami noża i ǳwieczą w ich złodziejskim kunszcie. Wyprowadzenie raz w rok swoich robotników na świeże powietrze i poczęstowanie ich tam paru kieliszkami wódki i kilkoma szklankami piwa, czyli urządzenie tak zwanej „majówki“, z muzyką (jak to czynią niektórzy fabrykanci), nie jest jeszcze żadnym spełnieniem obowiązków pracodawcy względem swoich robotników... Według zdania niektórych, moralność robotnika nie wpływa na cenę arszyna wyrobionego towaru; po cóż więc dbać o to, czego sprzedać nie można?

☞ Najwięcej opieki nad swymi robotnikami rozciąga Tow. akc. K. Scheiblera. Firma ta—dotąd najbogatsza i faktycznie

składająca ciągle coraz więcej dowodów, że społeczeństwo, w którym zamieszkała i wzrosła do dzisiejszej potęgi finansowej, nie jest dla niej obojętnem—staje się dla reszty fabrykantów pewnym wzorem. Naśladować ją jest nawet modnem u nas do pewnego stopnia. Przed laty kilku Scheiblerzy wybudowali szpital dla swych robotników—w roku zeszłym I. K. Poznański obchodził uroczystość otwarcia wybudowanego przez siebie szpitala dla starozakonnych; Scheiblerzy wkrótce oddadzą do użytku ufundowany przez siebie gmach na gimnazjum męzkie; p. Poznański myśli podobno o fundacyi gimnazjum żeńskiego. Szlachetna to rywalizacyja.

Przypominamy sobie sprawozdania z posiedzeń oddziału łódzkiego Tow. pop. przemysłu i handlu, w których sekretarz tegoż oddziału zapewniał nas, że fabrykantów łódzkich zapalać zaczął projekt przyjmowania do swych fabryk praktykantów polaków; postanowili nawet, według sprawozdania p. sekretarza, ułożyć listę, kto z nich wielu przyjąć może takich praktykantów? Mówiono także w swoim czasie o szkole majstrów fabrycznych, fundować się mającej kosztem fabrykantów łódzkich. Wszystko to odłożono od acta; cła i taryfy kolejowe, taryfy i cła — oto i wszystko, czem oddział łódzki Tow. pop. przem. i handlu w ostatnim czasie się zajmował. Groziło, co prawda niebezpieczeństwo, bo projektowano, by taryfy kolejowe znacznie podwyższyć w kierunku od granicy i pogranicza do wnętrza Rosyi; w kierunku zaś odwrotnym miały być utrzymane niższe taryfy, wskutek czego przemysł tutejszy silnie ucierpiałby i mógłby być zagrożony upadkiem. Niebezpieczeństwo jednak minęło szczęśliwie, opłaty, jak wiadomo, za przewóz wyrobów tkackich unormowano według stawek dla towarów zagranicznych bez podwyżki i zastosowano w obu kierunkach: od Warszawy do Moskwy i odwrotnie, bez żadnej różnicy. Współzawodniczącym więc okręgom przemysłowym, moskiewskiemu i łódzkiemu, pozostawiono równe szanse.

(dokoń. nast.)

Z PABLIANIC.

(Korespondencyja „Tygodnia“).

Brak korespondencyi z Pabjanic.—Bieda i zamiar wędrowki do Brazylii.—Szkoly.—Świetny pomysł i niewykonanie go.—Brak pensyi żeńskiej.—Zebraństwo.—Wpływ p. burmistrza.

Czytając stale od lat paru „Tydzień“, często napotykałem treściwe korespondencyje ze wszystkich znaczniejszych miast gubernii piotrkowskiej; z jednych tylko Pabjanic, pomimo ich piętnastotysięcznej prawie ludności, rzadkie spotykałem doniesienia. A posiadamy przecież sporo ludzi względnie wykształconych, którzy, znając stosunki tutejsze, wiele ciekawego mogliby o nich napisać. Mam nadzieję, że mój przykład zachęci kogoś kompetentniejszego do ujęcia pióra i stałego zawiadamiania szerszej publiczności o wszystkich, więcej nas obchodzących sprawach.

Rok nowy rozpoczął się u nas pod złą wróżbą. Naokół słyseć się dają głośnie utyskiwania na ogromną biedę, jakiej nie znano w ciągu całego roku minionego. Na dobitkę tegoroczne mrozy pozabierały u większości biedniejszych wyrobników resztę grosiwa na opał, pozbawiając ich prawie środków do egzystencyi. W związku z tą nędzą jest tłumnie przygotowywanie się do wiosennej, zamorskiej podróży do „Brazylii. Biedni ludziska! idą na niechybną zgubę, a niema możności wyperswadowania im tego desperackiego kroku; słyszałem, że w wielu parafijach duchowieństwo dość skutecznie wpływa na rozfanatyzowane tłumy. Sądzę, że w istocie przemowa kapłana niejednego z wybierających się do Brazylii może zatrzymać w kraju; wartoby, aby du-

chowieństwo nasze zwróciło uwagę na tę okoliczność.

Pabjanice, liczące przeszło 13 tysięcy stalej ludności mają trzy szkoly: jedną w dzielnicy nowomiejskiej, drugą w dzielnicy staromiejskiej ogólną i trzecią żydowską. Razem do tych szkół uczęszcza około siedmiuset dzieci; aspirantów zaś jest kilka tysięcy. Potrzeba więc postawienia nowej szkoły jest naglącą. Czując zapewne tę potrzebę, jeden z naszych krezusów, fabrykant p. E., przed dwoma laty powziął szczęśliwą myśl pobudowania szkoły dla dzieci swoich robotników, co też w połowie uskutecznił, postawiwszy i przykrywszy ją dachem; później atoli, dla niewiadomych nam przyczyn zaniechał pierwotnego zamiaru; kazał tylko dziury deskami pozabijać i pozostawił rzecz ad felicia tempora. Pan E. rok rocznie powiększa swe fabryki; pobudowanie zatem i utrzymanie szkoły jest dla niego fraszką; dziwimy się też, że wstrzymuje się od uskutecznienia zamysłu iście obywatelskiego, za który bez wątpienia zyskalby wdzięczność ogólną. A jednak majątek obowiązuje, szczególnieij względem tych, którzy pracą swoją do zebrania go nam dopomogli.

W gorszem jeszcze świetle przedstawia się kwestyja kształcenia córek zamożniejszych obywateli, których sporo jest u nas. Oprócz wspólnej początkowej nauki w szkole miejskiej, łącznie z chlopcami, niema w Pabjanicach innego środka kształcenia młodocianych umysłów przyszłych obywaterek. Prawda! istnieje od lat paru zakład p. W., szumnie zatytułowany pensyją dwuklasową, ale i ten jest otwarty nie dla wszystkich... Wobec takiego stanu rzeczy, przydałyby się nam jakieś nowe siły, bezinteresowniej na swój zawód patrzące.

Na zakończenie, wspomnieć muszę o świeżem rozporządzeniu p. Sz., burmistrza Pabjanic, tyczącem się żebraków. Zgraja ta złodziei i pijaków dotąd zbierała się ze wszystkich okolicznych wiosek i nachodziła domy od rana do wieczora, w ciągu całego tygodnia, kradnąc gdzie tylko co się dało. Obecnie, wskutek rozporządzenia pana burmistrza, wszystkich obcych żebraków odesłano na miejsce urodzenia, a zaopiekowano się jedynie miejscowymi. W tym celu wyznaczono jednego z pomiędzy zapisanych dziadów do zbierania po mieście jałmużny, którą rozdzielają między ubogich w każdą środę wyżsi urzędnicy magistratu z p. burmistrzem na czele. Cóż, kiedy o ile w pierwszych tygodniach po tej reformie kaźden z dziadów dostawał do rubla tygodniowo, obecnie dostaje zaledwie 50 kopiejek. Znając tutejszych obywateli, wiem z doświadczenia, jak są nieskorzy do wszelkich dobrowolnych ofiar, choćby nawet przekonani byli o ich prawdziwej korzyści. Przypuszczam więc, że po niejakiem czasie, urząd miasta, obawiając się głodowej śmierci wielu nędzarzy, zmuszony będzie tolerować nanowo dawne ich włóczęgostwo. W każdym razie przyklasnąć należy poczciwym chęciom i zamiarom naszego burmistrza.

Lapis.

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia“)

W ubiegłą niedzielę, d. 8 b. m. w udekorowanej gustownie zielenią i dywanami i ściśle napełnionej publicznością sali miejscowego teatru, odbyło się u nas przedstawienie amatorskie, złożone z trzech sztuk: „Hypnotyzm“, „Chateau Yquem“, i „Folwark Primerose“.

Ponieważ przedstawienia na cele dobroczynne jak również i gra amatorów nie podlegają nigdy krytyce, nie będę zatem analizować szczegółowo gry amatorów. Pannie: Sz., Kos., Kond., Rub., Grotk. i Włod. panowie: Bō., Gel., Bal., Rusz., Wo., Saw.,

wywiązali się z zadania doskonale, a panie Rub. i Włod. oraz panowie Saw., Wodz. i Bal. z artystycznym nawet zacięciem odegrali swe role; dźwięczny też i sympatyczny głosik pani Włod. w „Folwarku Primerose“ przyjęto rzesistemi oklaskami.

Amatorzy dopięli celu, gdyż fundusze naszej straży ochotniczej wczorajszym widowiskiem zasilono znacznie, a publiczność owacyjnemi oklaskami dziękowała im za podjęte trudy. W samą jednak porę zdolano powstrzymać zapalonych melomanów od wręczenia bukietu jednej specjalnie amatorce; panowie wistocie nie powinni zapominać, że wszystkie amatorki jednakie mają prawa i, chcąc złożyć hołd talentowi amatorskiemu, wypadłoby obdarzyć kwiatami wszystkie panie, nie robiąc żadnych wyjątków. W imieniu wszystkich obecnych kobiet dziękuję wam panowie, że na przedstawieniu odkryliście tym razem głowy; przedstawienia bowiem amatorskie mają ten przywilej, wszędzie bez wyjątku, że mężczyźni nie tylko odkrywają głowy, lecz nawet ubierają się w tużurki.

Jedną też jeszcze ważną niedogodność, wartoby było zreformować na przyszłość: zabronić mianowicie gawiedzi ulicznej zbity masą zalegać schody i tamować ruch napływającej publice. Tyle mieliśmy już smutnych wypadków, które powinny nam być wskazówką i przestrożą. Sala nasza teatralna, koniecznie też potrzebuje mieć choć jedno jeszcze wejście do krzeseł, ze względu na bezpieczeństwo, tem więcej, że i przepisy policyjne silny na to kładą nacisk. Rezultat merytoryczny z przedstawienia ostatniego niewiadomy jeszcze. Ceny były bardzo przystępne—programy sprzedawane po z góry naznaczonej cenie; zabawiliśmy się zatem doskonale i, pomnąc na ogólnie krytyczne czasy, nie karotowaliśmy nikogo. To więc mamy za sobą, że umiemy się bawić tanio i z pożytkiem.

Maryja.

GŁOSY z MIASTA

z powodu wyborów do Tow. Dobr.

III.

Każdy z nas chyba podzieli zapatrywanie „Tygodnia“, aby delegację do kupna nieruchomości wybrać z grona ludzi znanych z prawnego charakteru; niech mi więc Szan. Redakcja pozwoli dodać, że tenże sam względnie winniśmy również przy wyborze dwóch przyszłych członków Rady i czterech kandydatów. Niektórzy bowiem dzisiejsi członkowie mają się dobrowolnie usunąć; w ich miejsce więc wejdą kandydaci. Nie piszmy tedy na kartach wyborczych nazwisk na chybił trafił i pamiętajmy, że największą zasługę położą ten, kto szukać będzie członków Rady w szeregu ludzi pewnej, nieposzlakowanej uczciwości. Komu zaś okoliczności stoją na przeszkodzie do sumiennego pełnienia obowiązków, najlepiej uczyni, jeżeli nie przyjmie wyboru; stokroć bowiem godniej nie przyjmując mandatu, aniżeli go spełniać byle jako.

Niechaj mi też wolno będzie wyrazić tu dwa żądania znacznej liczby znanych mi członków:

1.—ażeby dla pośpiechu i lepszego skutku, delegacja do wyboru nieruchomości składała się nie więcej jak z trzech osób i odradza upoważnioną była przez ogólne zebranie do ugodzenia posesyi i zawarcia umowy, z uwzględnieniem projektów złożonych w kancelaryi T. D., mianowicie, co do obszerności placu i pomieszczeń, oraz sposobu amortyzacji;

2.—ażeby w przyszłości, Rada o przebiegu i rezultatach każdego swojego posiedzenia, tudzież o wszelkich działaniach po za obrębem posiedzeń, bezwarunkowo ogłaszała co miesiąc w miejscowym organie szczegółowe sprawozdania. G.

Od Administracji „Tygodnia“.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o nadesłanie przedpłaty na kwartał II i szybkie uregulowanie rachunków za czas ubiegły.

Cena prenumeraty i ogłoszeń zwykłych wskazana w nagłówku „Tygodnia“. Ogłoszenie caloroczne, na 4 wierszach druku petitowego rs. 5; na 8 wierszach rs. 10.

Z Miasta i Okolic.

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności** podaje do wiadomości, że wyznaczone na dzień 17 lutego 1 marca r. b. ogólne zebranie członków Towarzystwa, z powodu spóźnionej pory, nie zdążyło rozpatrzyć i zdecydować wszystkich kwestyj do obrady jego przedstawionych i że wskutek tego posiedzenie to czasowo zawieszono, ma się odbyć w dalszym ciągu d. 3 (15) marca r. b. o godzinie 3-iej po południu w tymże samym lokalu, tj. w sali W. Skibińskiego.

Ze względu na ważność przedmiotów pozostałych do zdecydowania, a mianowicie: nabycie dla Towarzystwa nieruchomości i wybór członków rady i komisji rewizyjnej, rada uprasza członków Towarzystwa o jaknajliczniejsze zgromadzenie się w terminie wyżej wskazanym.

Za Prezesa Rady Strzyżowski.

Członek-Sekretarz F. Olewiński.

— **(Nadestane)**. Nie pragnąc być przystrojona w cudze piórka, zaprotestować muszę, przeciw wyrażonemu zdaniu w dopisku do naczelnego artykułu 10-go numeru „Tygodnia“, jakoby była jedną z inicjatorów założenia tanej kuchni. Była nią, zdaje się, pani Libicka, przez którą wezwana do współdziałania, byłam zarządzającą kolejno z panią Mianowską i panią Libicką, dopóki mi zwadzone wiekiem siły na to pozwalały. Równą zaś powodowana słuszością, uważam sobie za obowiązek oznajmić, że najwytrwalsze panie dyżurne w pełnieniu przyjętych na siebie obowiązków, wtedy dopiero przestały uczęszczać do tanej kuchni, gdy pomoc ich okazała się najzupełniej zbyteczną. Było to raczej skutkiem, nie przyczyną. J. K.

— **Miejska szkołka drzewek**. Magistrat tutejszy wystąpił z projektem założenia miejskiej szkołki dzikich drzewek, aby mieć zawsze takowe w pogotowiu do wysadzenia ogrodów, placów i ulic. Szkołka założoną została po prawej stronie alei aleksandryjskiej na placu miejskim, przylegającym do posesyi p. Turobojskiego, prawie naprzeciwko b. cmentarza ewangelickiego.

— **Przedsiębiorca**. Z chęcią podjął się budowy tutejszego sądu okręgowego, zgłosił się już do prezesa tegoż sądu niejaki p. Gelich, zamożny przedsiębiorca-technik z Łodzi.

— **Podatki miejskie**. W marcu przypada do opłacenia I rata podymnego głównego i dodatkowego. Za nieuiszczenie tego podatku w czasie właściwym, opłaca się kara w stosunku 12%.

— **Czwarty wieczór muzyczny** odbył się w dniu 10 b. m., jak zwykle w przepelnionej słuchaczami sali pana Skibińskiego.

Ze zbiorowych numerów wykonano na fisharmoniję i fortepijan „Anna's Gebeth“ Onslova i „Largo de la symphonie en sol majeur“ Haydna; nad program zaś, wskutek bisowania, „Prodanu newestu“ Smeta-

ny. Wykonawcami byli panowie Jan Strahler i Aleksy Benduski, z których pierwszy wziął na siebie partyję fisharmonii, drugi fortepijanową. O zaletach gry pana Benduskiego wielokrotnie mieliśmy już sposobność pisać, a inteligentna interpretacja wykonywanych przezeń utworów zbyt do brze jest znaną naszej publiczności muzycznej, abyśmy się o niej potrzebowali szeroko rozpisywać. Pan Strahler, o ile sobie przypominamy, pierwszy raz dał się nam słyszeć publicznie i, śmiemy rzec, wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu; przewyciężywszy lekko dającą się uczyć i łatwą do wytłumaczenia w pierwszym numerze tremę, w następnych wykazał doskonale zrozumienie i odpowiednie traktowanie utworów, wyborną ekspresję, znajomość w użyciu instrumentu i sztukę uwydatnienia jego zalet.—Chór amatorski pod przewodnictwem swego dyrektora pana Edmunda Gerbera, z entuzjastycznie wyrażanem zadowoleniem publiczności, wykonał: „Strzelca“ Julien'a, Mazura Lewandowskiego, Piosnkę cyganów i Marsza, w którym partyję solowe odśpiewali: tenory—panowie Sulimierski i Sporzyński i basy—Głębski i Lisiecki. Na bis, chór dał się słyszeć z powtarzanym już parę razy Kujawiakiem „Oj jody, jody“—i z utworem Moniuszki „Pieśń wieczorna“ po raz pierwszy u nas słyszany. Uwagę naszą zwróciło znakomite i dokładnie ustosunkowane cieniowanie w „Piosnce cyganów“, (melodyja ludowa rozpisana na 4 męskie głosy przez A. Brühla), w której chór od najcichszego pianissimo przeszedłszy przez crescendo do fortissimo i naodwrot, dał nam najzupełniejszą złudzenie śpiewającej gromady mężczyzn, zbliżających się w pochodzie i następnie oddalających od nas.—Na okrasę wieczoru złożyli się laureatka warszawskiego konserwatorium panna Józefa Zapalkiewiczówna i nauczyciel jej, profesor tegoż konserwatorium pan Mieczysław Horbowski, który wybornem wykonaniem programowej „Pszczółki“ Capoula wywołał szereg oklasków, czem zachęcony artysta odśpiewał nad program „Romans“ Tosti'ego, Mazurka Roguskiego i Krakowiaka Niedzielskiego. Podług nas z utworów tych najlepiej wykonany był Romans Tosti'ego, w którym szanowny profesor miał sposobność umiejętnego użytkowania swego mezo-voce.—Przypadkiem wieczoru panna Józefa Zapalkiewiczówna, wykonawszy podług programu „Do mnie pójdz“ Denza, „Nie kochać“ Marchetti'ego i „Romans“ Rubinsztajna, wynagrodzoną została przez publiczność frenetycznymi oklaskami, które zdradzały nieklamany zapal, i zmusiły artystkę do odśpiewania nad program jeszcze trzech utworów, a mianowicie „Noey wiosennej“ Schumana, — „Luiselli“ Gordigiani'ego i „Krakowiaka“ Każyńskiego, swojski motyw którego niezmiernie przyjemne na słuchaczach uczynił wrażenie.

Już to po raz wtóry w tym roku panna Józefa chętnym swym i zupełnie bezinteresownym współdziałaniem w naszych prowincjonalnych wieczorach daje nam prawdziwą ucztę muzyczną.—Na całość wieczoru złożyły się wreszcie duety z opery „Don Giovanni“ Mozarta, i „I pescatori“—odśpiewane przez pannę Zapalkiewiczównę i pana Horbowskiego, którzy, po danym u nas w niedziele swoim koncercie, uproszeni przez inicjatorów obecnego wieczoru, nymniej zatrzymali się, aby przyjąć udział w takowym.—Niespożyta zasługę położyl dla wieczorku profesor Benduski, podjąwszy się szczytowej iscie pracy, bo prócz wykonanych przezeń trzech solowych numerów z fisharmoniją, akompaniował na fortepianie jeszcze ni mniej ni więcej tylko do 10 produkcji solowych i jednej chóralnej.

Jesteśmy poinformowani, że dwa ostatnie wieczorki odbędą się wkrótce po świętach; dokładnego jednak terminu oznaczyć nie-

podobna, gdyż zależy to od przyjazdu uproszonych do wystąpienia warszawskich gości, rokujących już dziś świetne nadzieje, sopranistki i barytona, do wymienienia nazwisk których nie jesteśmy jeszcze upoważnieni.

— **Koncert.** Znana dotychczas publiczności naszej z estrady amatorskiej panna Zapalkiewicz wystąpiła w ubiegłą niedzielę z własnym koncertem, w którym przyjęli także udział: pani Leszczyńska, panowie Horbowski, Melcer i Zajdowski. Panna Zapalkiewicz posiada piękny mezzosoprany głos o bardzo miłym i dźwięcznym brzmieniu, a kształcąc go dalej tak starannie jak dotąd, niewątpliwie stanie w liczbie pierwszorzędnych śpiewaczek. Śpiew panny Z. cechuje, obok nieposzlakowanej czystości intonacji, subtelne cieniowanie, wykończenie drobniogłowe szczegółów i wiele inteligencji w wykonaniu. Aryja „Kwiatki wyjawcie jej“ Fausta, romans Rubinsztejna i nadprogramowy walc Rosenweyga wywoływały szczerą entuzjasm wśród naszej publiczności. Profesor Horbowski, pod kierunkiem którego kształci się panna Z. ofiarował utalentowanej uczennicy swą cenną pomoc w przesłanych duetach: z „Favority“ i „I pescatori“ Manzochiego, a sute i zasłużone oklaski przyniosły publiczności w darze nad program również piękny duet z „Don Juana“. Do uświetnienia koncertu znakomicie przyczynił się p. Melcer, znany już publiczności naszej fortepianista. O grze p. Melcera pisaliśmy już przed niedawnym czasem na tem miejscu; ostatni zaś występ pozwala tylko powtórzyć wszystkie dawniejsze pochwały z zaznaczeniem przytem olbrzymich postępów, jakie p. M. robi. Wytworne, pełne siły i życia wykonanie i olbrzymia technika uwydatniły się w pięknej balladzie Szopena, a zwłaszcza w arcytrudnym walcu z „Oniegina“ Czajkowskiego oraz w „Iskierkach“ Moszkowskiego, które p. M. zmuszony był odegrać nad program. Szkoda tylko, że lichy fortepian stawał przeszkodą artyście na każdym niemal kroku. Pani Leszczyńska z wdziękiem wypowiedziała „U-hm“ i „Wachlarz“ Gawalewicza, oraz odczytała „Milusińskich“ nad program. Pan Zajdowski szczerze sypał arcyzabawne humorystyczne monologi Rodocia, wywołując znakomitą mimiką i doskonałą deklamacją szczerą wybuchy śmiechu.

— **Szkoła górnicza w Dąbrowie.** Dowiadujemy się, że na żądanie zwierzchności szkoły górniczej w Dąbrowie, wykład języka polskiego w tejże powierzony został znanemu powszechnie inżynierowi górniczemu, dyrektorowi kopalni węgla „Flora“, panu Stanisławowi Kontkiewiczowi. Pan K. jest synem zasłużonego niegdyś pedagoga, wychowawcy kilku pokoleń, Józefa Kontkiewicza, zmarłego przed dwoma laty w Radomiu. — Szkoła górnicza w Dąbrowie, posiada od wakacji, jak wiadomo, klasę drugą. W obu klasach jest po 30 uczniów.

— **Brak wagonów.** Korespondent nasz z Sosnowca, w dalszym ciągu listu swego, zamieszczonego w zeszłym numerze „Tygodnia“, pisze w ważnej sprawie braku „węglarek“, co następuje: „Kopalnie tutejsze, wskutek ciągłego braku wagonów pod węgiel, wciąż nie są w stanie dostarczenia tyle węgla, ile od nich wymagają odbiorcy. Nadto, rozdział tych wagonów jakie są, jest niesprawiedliwy: małe kopalnie są krzywdzone na korzyść wielkich kopalń; dowodem tego jest niedawne rozporządzenie dyrekcji drogi żelaznej, aby połowa taboru węglarek przybywających do Dąbrowy, była oddawana Towarzystwu Francuzko-Włoskiemu, a druga połowa rozdzielana pomiędzy trzy inne kopalnie dąbrowskie“.

Szkoda, że szanowny korespondent nie

podaje nam ilości dziennej produkcji wszystkich czterech wzmiankowanych kopalń?

— **Obniżenie opłaty.** Dyr. Główna Tow. Kredyt. Ziemińskiego reskryptem z dnia 2 b. m. zawiadomiła tutejszą Dyrekcję Szezegółową, iż Komitet Towarzystwa w ogólnem zebraniu, decyzyją w dniu 18 lutego r. b., w myśl art. 186 Najwyższej zatwierdzonej w dniu 9 czerwca 1888 r. Ustawy, postanowił obniżyć opłatę na koszt administracji na rok 1891 do 0,12% w stosunku rocznym, czyli półrocznie do 0,06% przy każdej racie.

— **W „Uwagach o emigracji“.** Korespondent z nad granicy pruskiej do „Kraju“, zapowiada (jak wreszcie i inni korespondenci) ponowienie się z wiosną wychodźstwa do Brazylii i przypomina projekt budowy na większą skalę dróg bitych i dojazdowych, w celu dostarczenia masom ludu łatwiejszego i korzystniejszego zarobku, a tem samem powstrzymania ich od porzucenia kraju; w przeciwnym razie emigracja przybierze wkrótce obszerniejsze rozmiary, gdyż nietylko Brazylija i Stany Zjednoczone ale i Prusy otworzyły dla robotników naszych granicę.

— **Komora sosnowicka** za przeciąg roku zeszłego przyniosła skarbowi dochodu 4 miliony rubli w zlocie. W porównaniu z rokiem zaprzyszłym, dochód tej jednej tylko komory zwiększył się o okrągły milion. Przywóz składa się przeważnie z artykułów budowlanych i produktów surowych; wywóz z produktów rolnych i kopalnianych.

— **Kwestyje budowy drogi** żelaznej z Kalisza do Łodzi energiczniej poruszono, dzięki inicjatywie gubernatora kaliskiego. Dwóch obywateli kaliskich, otrzymawszy zapewnienie, że ze strony władzy nie zachodzi żadna przeszkoda co do urzeczywistnienia projektu, wszelako bez gwarancji rządowej—udało się za granicę, celem wyszukania kapitalistów, którzy dostarczyliby funduszy.

— **Kontrakty** na dzierżawę bocznic kolejowych do fabryki pp. Motte, Melloux i Colier w Częstochowie, oraz do kopalni węgla kamiennego ks. Hohenlohe „Saturn“ pod Sosnowcem, w tych dniach zatwierdziło ministerjum komunikacyj.

— **Zmiany służbowe w ducheństwie.** Ks. Konstanty Folkman przeniesiony do parafii Konstantynów w pow. łódzkim. Administratorzy parafij: Działoszyn, ks. Alojzy Guddat i Parzno, ks. Aleksy Kruczkowski, przeniesieni jeden na miejsce drugiego—jak donoszą „Gub. Wiadomości“.

— **Ranga.** P. o. inspektora podatkowego częstochowsko-będzińskiego uczestku, książę Aleksy Golicyń, otrzymał rangę radcy honorowego.

— **Lista Członków** Rzeczywistych Towarzystwa Dobroczynności, którzy wnieśli składkę w w lutym r. b.—*Rs. 12* za czas od 1 stycznia 1890 r. do 1 stycznia 1892 r. p. Kempński Stanisław; — *rs. 9* za czas od 1 stycznia 1890 r. do 1 lipca 1891 r. p. Popowski Jakób; — *po rs. 6* za czas od 1 stycz. 1890 r. do 1 stycz. 1891 r. pp. Ostaszewski Ignacy, Kołczanowski Andrzej, Kempński Felicyjan, Dutkiewicz Adam, Łazucka Eugenija, Otto Władysław; — *po rs. 6* za czas od 1 lipca 1890 r. do 1 lipca 1891 r. pp. Jork Wilhelm, Smiarowski Alfred; — *po rs. 6* za czas od 1 stycz. 1891 r. do 1 stycz. 1892 r. pp. Stroneżyński Kazimierz, Wojewódzki Henryk, Wodzyński Mikołaj, Fryze Edmund, Głuchowski Bronisław, Cieszkowski Michał, Olewiński Franciszek, Kohn Michał, Łazucki August; — *rs. 4* za czas od 1 stycznia do 1 września r. b. p. Szwedowski Antoni; — *rs. 3* za czas od 1 stycz. do 1 lipca 1890 r. p. Boguszewski Andrzej; — *po rs. 3* za czas od 1 stycz. do 1 lipca r. b.: pp. Kleyna Dobrosław, Pilawski Stanisław, ks. Dmochowski Aleksander, ks. Albin Antoni, Gampf Józef, Jachimowski Cezary, Chrzanowski Stanisław, Szczepański Teodozy, Morozewicz Jan, Jarnuszkiewicz Antoni, Dobrzański Mirosław i Cholewicki Jan; — *rs. 3* za czas od 1 lipca 1891 r. do 1 stycz. 1892 r. p. Kański Jordan; — *po rs. 1* złożyli jako Członkowie Ofiarodawcy pp.: Dąbrowski Stanisław, Psarski Jan, Krajewski, Olewińska Ignacyja, Degen Stanisław, Strzyżowska Tekla, Zagrzejewski Józef, Krzywicka Emilja, Psarska Józefa, Psarska Walentyna, Popo-

wska Maryja, Wyrzykowska Stanisława, Dobrzańska Emilja.

Za znaki do drzwi (jako ofiarę na ubogich żebraków) po rs. jeden złożyli: pp. Krzemieniowski Ludwik, ks. Dmochowski Aleksander, Świętochowski, Soczowski d-r., Krins, Samborski Mieczysław, Popowski Jakób, Kempński Felicyjan, Kempński Stanisław, Dąbrowski Floryjan, Szwedowski Antoni, Jork Wilhelm, Krzywicka Emilja, Cholewicki Jan, i Stroneżyński Kazimierz. Nadto rs. 1 kop. 50 p. Brusik Józef.

Skarbnik.

Ks. Zagrzejewski.

Wiadomości Bieżące.

— **Budżet Państwa.** Ogłoszone już dane urzędowe o wykonaniu budżetu państwowego na rok 1890, przewyższają wszelkie oczekiwania: przewyżka dochodów państwowych nad wydatkami do dnia 13 grudnia r. z. wynosi 49,15 milionów rubli. Suma dochodów państwowych zwyczajnych i nadzwyczajnych dosięgła do dnia 13 grudnia roku zeszłego 837,57 mil. rubli, przewyższając o 20½ miliona rubli sumę z roku zeszłego, którego rezultaty uważane były za dobre.

— **Szkoła rolnicza.** Od kilku lat towarzystwo osad rolnych stara się o założenie niższej szkoły rolniczej w dobrach Sobieszyn na folwarku Brzozowa, z funduszy zapisu hr. Kiekiego. Obecnie ministerjum dóbr państwa odesłało już ustawę z rozmaitemi zmianami w pierwotnym projekcie. Komitet towarzystwa, uznając potrzebę takiej szkoły w kraju, postanowił przyjąć ustawę zmienioną i prosić tylko o dokonanie w niej niektórych koniecznych zmian, głównie finansowej natury.

— **Wskutek wydanego rozporządzenia** ministerjalnego, zalecającego wszystkim kolejom żelaznym udzielanie odpowiedzi wyjaśniających, na artykuły pojawiające się w dziennikach i gazetach w sprawach kolejowych, na wielu kolejach do czynności tej wyznaczono specjalnych referentów.

— **Projekt banku przemysłowego.** „Kuryer warszawski“ donosi, że nowa spółka kapitalistów francuzkich pragnie założyć w Warszawie bank przemysłowy, który udzielałby pożyczek fabrykantom i właścicielom większych zakładów przemysłowych. Przedstawicielem grupy kapitalistów jest warszawianin, p. Leopold Silnicki, który celem zyskania odpowiedniej koncesyi, wyjechał w tych dniach do Petersburga.

Przemysł i Handel

— **Przepisy sanitarne po fabrykach.** Z dniem 13 kwietnia roku bieżącego wprowadzone będą obowiązkowe przepisy sanitarne dla zakładów przemysłowych i fabrycznych. Zgodnie z temi przepisami, wzbrowione będzie usuwanie odpadków z fabryk i zakładów przemysłowych przez wrzucanie ich do rzek i stawów. Wszystkie odpadki powinny być usuwane na odległość przynajmniej dwóch wiorst od fabryk, zakopywane do dolów i pokryte warstwą ziemi na arszyn grubości. Ludzie z wyraźnymi oznakami chorób zaraźliwych, nie powinni być przyjmowani do robót; wszyscy robotnicy, przynajmniej raz na miesiąc, winni być oglądani przez lekarza fabrycznego, miejskiego albo ziemskiego. Wszystkie studnie, istniejące w fabrykach, mają być skasowane. Nad czystością kociołków, naczyń, mieszkań dla robotników i t. d., ustanowiony będzie nadzór ścisły. Dla rzezy robotników powinny być przeznaczone oddzielne lokale.

— **Znaczne przedsiębiorstwo handlowe** zawiązuje się w Rosyi, mające na celu uregulowanie wywozu zboża za granicę. Mówią, że kapitał zakładowy banku wywozowego dosięgnie 75 milionów rubli, przy czem bank posiadać będzie oddziały we wszystkich portach.

Grupa fabrykantów petersburskich wypracowała, dla przedstawienia ministrowi skarbu za pośrednictwem towarzystwa popierania przemysłu i handlu, memoriał o konieczności niektórych zmian w prawie fabrycznym. Memoriał, pomiędzy innymi, wskazuje potrzebę nałożenia na fabrykantów podatku, proporcjonalnego do liczby robotników, pracujących w ich fabrykach, dla utworzenia funduszu na zabezpieczenie losu robotników, którzy ulegli kalectwu przy pracy. Zarządzanie tym funduszem ma być powierzone komitetowi wybranemu z pomiędzy fabrykantów. Z tegoż funduszu czynione będą wydatki na udzielanie robotnikom pomocy lekarskiej, z rozciągnięciem tej pomocy na rodziny robotników. W tym ostatnim celu memoriał projektuje asygnować z pomienionego funduszu sumę potrzebną do rozporządzenia zarządem miejskim, lub ziemstwom powiatowym.

Taryfy. „Grażdanin“ potwierdza wiadomość, że przy ogólnej rewizji taryf kolejowych, te ostatnie będą znacznie podniesione dla przedmiotów zbytku i przeciwnie, o wiele niższe dla towarów ogólnej potrzeby. Taryfy dla wszelkich narzędzi z wyjątkiem rolniczych, będą podwyższone.

Z Biblijografii i Prasy.

— „Przegląd tygodniowy“ przybrawszy od nowego bieżącego roku szatę ozdobięszą, powiększył również pod względem formatu swe dodatki bezpłatne książkowe, zamieniwszy je na kwartalne i ozdobione rysunkami w tekście. Zeszły za kwartał pierwszy r. b. obejmuje następujące prace: „Henryk Ibsen“ przez dr. Henryka Biegeleisena, „Widzenie umysłowe“ (szkie) przez Adama Wisła, „Opieka nad obłąkanymi“ przez dr. J. Łukaszewskiego, „Genealogija świata zwierzęcego“ przez dr. Zool, „Nasze stowarzyszenia kredytowe współdzielcze“ przez Nikodema Krakowskiego, „Gospodarstwo w W. Ks. Poznańskim“ przez Włodzimierza Trąbceżyńskiego, „Północno-niemiecki Lloyd“ (z 3 rycinami), „Brazylia“ przez Stefana Stetkiewicza (z 6 rycinami), „Z piśmiennictwa mazarów pruskich“ przez Adama Nowickiego, „Prosper Górski malarz rodzajowy“ przez dr. J. Talko-Hrynciewicza, Biblijografija za styczeń i luty r. b.

— „Echo muzyczne“ w dodatku nutowym do № 9 dołączyło na fortepian Kolysankę Moszkowskiego i, do spi. wu Serenadę Ruy Blasa. Ostatni numer tegoż pisma odznacza się wielką różnorodnością i obfitością treści; w feljetonie spotykamy się z bardzo pięknie wierszowanym obrazkiem Rapackiego (syna) p. t. *Serenada*.

Listy od Redakcyi.

— Pani W. Wodnickiej w Warszawie N-ry 1, 4 i 7 z r. b. wyczerpane. Wszystkich wieg od Nowego Roku przesłać nie możemy. Prenumerata rocznia rs. 4 kop. 40; półroczna 2 kop. 20. Czy i od jakiego czasu mamy zacząć wysyłkę.

— Panu L. w Fabjanicach. Daruje pan, ale wobec żądania pańskiego zachowania najcenniejszego

incognito, korespondencyi jego bez zmian drukować nie możemy. Namietny ton oskarżeń i śmiałe zarzuty stawiane przez Sz. Pana wielu osobistościom, wtedy dopiero znaleźć by mogły miejsce w „Tygodniu“, gdyby były udowodnione tj. gdybyśmy mieli tę pewność, że istotnie takie a nie inne pobudki kierują danymi osobistościami. Wtedy to byłoby lepiej wystąpić otwarcie, bez incognita i, wobec prawdy niezem niezbitiej, przyjąć na siebie odpowiedzialność zupełną. Zresztą, wierzyć nam pan, że nie bezwzględna i namiętną krytyką najpewniej dochodzi się do celu.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 28 marca (9 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż 1 morgi 246 prętów ziemi w Częstochowie od sumy 800 rs.

— 2 (14) kwietnia tamże na sprzedaż nieruchomości 1) w m. Rawie pod № 176 115 od sumy 900 rs. 2) działki ziemi w Górach Borowskich, gminie Łęka, mającego przestrzeni 33 morgi, od sumy 400 rs. i niżej.

— 4 (16) marca na rynku w Kamieńsku na sprzedaż krów, wołów, jałowic, od sumy 570 rs. 50 kop.

— 1 (13) kwiet. w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w Krzepicach w pow. częstochowskim, od sumy 200 rs.

— 4 (16) marca w magistracie m. Piotrkowa na 2 letnie oczyszczenie ulic i placów w m. Piotrkowie od sumy rocznej 640 rs.

— 5 (17) marca w Pajęcznie na sprzedaż 17 krów 8 jałowic, 4 zrebziat i 2 wozów.

— 14 (26) marca w m. Noworadomsku na sprzedaż powozów, sani koni, itp. o sumy 790 rs.

— 13 (25) marca w urzędzie wójta gminy Rzew na 3-letnią dzierżawę polowania na gruntach i wodach w osadzie Konstantynowie, od sumy rocznej 40 rs. i niżej.

O G Ł O S Z E N I A .

(3-1)

RUSKIE TOWARZYSTWO
Żeglugi Parowej i Handlu w Odessie
donosi niniejszem, iż w skutek śmierci Ś. p. Ernesta Gay'a zamianowało w dniu 1 (13) stycznia r. b.
AGENTEM SWEGO
Towarzystwa na Królestwo Polskie,
p. H. L. Malhomme.

Powołując się na zamieszczone powyżej ogłoszenie, mam honor donieść, iż w kantorze moim w Warszawie, przy ulicy Włodzimierskiej, № 19, udzielają się wszelkie objaśnienia, dotyczące przewozu pasażerów i towarów na parostatkach Ruskiego Towarzystwa Żeglugi Parowej i Handlu, do portów Czarnego, Azowskiego i Śródziemnego morza.

(R. i F. № 2000)

H. L. Malhomme.

(3-1)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
Towarzystwo Czarnomorsko-Dunajskiej Żeglugi Parowej
w ODESSIE
donosi niniejszem, iż w skutek śmierci Ś. p. Ernesta Gay'a zamianowało w dniu 1 (13) stycznia r. b.
AGENTEM SWEGO
Towarzystwa na Królestwo Polskie,
p. H. L. Malhomme.

Powołując się na zamieszczone powyżej ogłoszenie, mam honor donieść, iż w kantorze moim, w Warszawie, przy ulicy Włodzimierskiej, № 19, udzielają się wszelkie objaśnienia, dotyczące przewozu pasażerów i towarów na parostatkach Najwyżej Zatwierdzonego Towarzystwa Czarnomorsko-Dunajskiej Żeglugi Parowej do portów państw Nadmorskich.

(R. i F. № 2004)

H. L. Malhomme.

NASIE NIE ROŚLINY ŻARNOWCU

będące dobrem pożywieniem dla Sarn i Zajęcy, a w czasie ciężkiej zimy jak tegoroczna, chroniące zwierzyne od głodowej śmierci, znajduje się do sprzedania po kop. 30 za funt

w Składzie Nasion
J. ŻARSKIEGO
w PIOTRKOWIE.

(6-1)

DO SPRZEDANIA
Dwa garnitury mebli
mahoniowych

zupewnie w dobrym stanie, z których jeden duży, drugi mniejszy.

Wiadomość w bufecie kl. II ej u Kellnera Jana.
(2-1)

DOKTOR
Seweryn **STERLING**

po powrocie z zagranicy o-
siał w Tomaszowie Rawskim.

(R. i F. № 1803) (2-2)

DWA PAWIE
samec, roczne są do sprzedania
po 5 rs. sztuka.

KARTOFLE WCZESNE
„Earl-rose“ potrzebne do sadze-
nia poszukują się.

Jęczmień dwurzędowy
do siewu poszukuje się
Adres: Redakcyja „Tygodnia“.
(2-1)

NASIONA i sadzonki

drzew leśnych i parko-
wych, po cenach umiarkowa-
nych, sprzedaje Zarząd Las-
ów Maciejewskich i
Magnuszewskich w Pod-
zamczu przez Schuler, st.
dr. żel. Nadwiślańskiej.

Cenniki na żądanie bezpłat-
nie i franco.

Nadleśniczy
FELIKS ROŻYŃSKI.
(3-1)

SKLEP „MARTA“

przy ulicy Bykowskiej dom Spana
poleca przy nadchodzących świętach
różne towary kolonialne w wy-
bornych gatunkach, jak również makę
Lubelską na różne ceny. Przytem
zawiadamia, że w dniu świątecznym 15,
19 i 22 Marca sklep wyjątkowo dla
dogodności Sz. publiczności po południu
będzie otwarty. (2-1)

Piwo Rygskie

lagrowe, stolowe i monachijskie (czarne)
z Browaru „Waldschloesschen“, essen-
cyjonalne, trwałe i znakomitej dobroci,
zalecane przez pp. lekarzy jako trunk
orzeźwiający — oraz porter Rygski
firmy A. Buengner, poleca wyjątkowy
Skład na Piotrków i okolice

W. Zaleskiego (6-1)
w Piotrkowie.

W SOSNOWCU
przyjmuje do przepisywania papiery w
jęz. rosyjskim, polskim i niemieckim,
za przystępną cenę. Adres: Omega.
Sosnowice post. rest. (2-1)

W KSIĘGARNI F. JĘDRZEJEWICZA

złożono na sprzedaż 17 tomów

WYBOROWYCH

powieści

po kop. 60 za tom.

Oto ich spis:

Francuskie:

Boisgobey „Le billet rouge”
Bourget Paul „Le Disciple”
Bourget Paul „Pastels”
Baring-Gould „Aux trois boules d'or”

Dickens Charles „Les temps difficiles”

Divers auteurs „L'enfant de trente six pères” (zbiór nowel).

Divers auteurs „Chacun la sienne” (zbiór nowel).

H. Demesse „La Venus de Bronze”.

Gréville Henry „La seconde mère”.

Hugo Victor Théâtre (Esmeralda, Ruy Blas, Les Burgraves).

Leroy Jeanne „Driehette” (dla młodocianego wieku).

Ouida La comtesse „Vassali”.

Schoil Aurélien Le roman de Follette

Tinseau Leon de „Boucho close”

Angielskie:

Bret-Harte „Jeff Briggs's Love Story”.

Fullerton lady „Seven stories”.

Dickens Ch. „Hard-Times”.

(3—1)

Potrzebny jest

UCZEŃ do zakładu Kuśnierskiego

P. PIENTKA

Maślany Rynek Dom Bartenbacha

(4—1)

W dniu 26 marca (7 kwietnia) r. b. w gmachu sądu okręgowego w Piotrkowie sprzedawane będą w drodze subhastacji przez publiczną licytację dobra zwane

BALUTY NOWE

stanowiące przedłużenie miasta Łodzi, a składające się z osady Baluty Nowe obejmującej 202 kolonie, z osady Żubardz Nowy, obejmującej 114 kolonii, oraz z gruntów dworskich, stosownie do protokołu zajęcia dokonanego przez komisarza sądowego Robakowskiego.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 38,000.

Blizszych wiadomości zasięgnąć można w kancelaryi adw. przys. Adolfa Suligowskiego w Warszawie przy ulicy Królewskiej № 17. (8—5)

500

razy powiększony każdy przedmiot widzialnym jest za pomocą nowo-wynalezionego

Czarodziejskiego Mikroskopu kieszonkowego,

skutkiem czego jest on koniecznym sprzętem dla każdego kupca, nauczyciela, studenta, niemniej dla gospodyń do badania pokarmów i napojów, oraz dla rolników do czytania liter drobnych, gdyż przyrząd ten zastępuje również lupę. Wysyła się franco do Cesarstwa i Królestwa za przedniem nadesłaniem w gotowiznie lub w markach pocztowych.

1 rubla

D. KLEKNER,
Wiedeń, I. Postgasse, 20.

(20—16)

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

„MONOPOL”

Niema doskonalszych papierosów nad

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 k.

Prosimy spróbować i przekonać się, że to nie pusta reklama lecz prawda rzeczywista. Ręczy za to

DOM HANDLOWY BRACI SZAPSAŁ

w St. Petersburgu,

istniejący od roku 1873.

(Raj. i Fr. № 1361)

(5—2)

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

Hodowla i Skład nasion

J. TROJANOWSKIEGO

w Miechowie (gub. Kielecka)

Hodowla nagrodzona wielkim Medalem Ministerjum dóbr Państwa za nasiona własnej produkcji, poleca świeże i wysoko kiełkujące nasiona Warzyw i Kwiatów. **Buraki pastewne** w różnych odmianach po cenach niskich. **Buraki Cukrowe. Marchew pastewna** olbrzymia biała Centnar Rs. 22, funt kop. 28. **Lucerna Prowanka** I wybór bez Kanianki, Centnar Rs. 39. **Koński Ząb** Prima Virginia Centnar Rs. 6. **Tymotka, Koniczyna Szwedzka** bardzo dawna, Koniczyna czerwona bez Kanianki. **Esparceta** Centnar Rs. 5. **Nasiona i mieszanki traw. Nasiona leśne. Rzepak letni** holenderski gruboziarnisty Centnar Rs. 8. **Łubin trwały** bardzo zalecany Funct Rs. 1. **Wyka, Bobik koński, Nostrzyk** olbrzymi biały. **Kartofle do sadzenia:** Earlyrose, Alpha, Richter's Imperator, olbrzymie. Sześciotygodniowe etc. Kartofle można nabywać w ilościach począwszy od 10 pudów.

O wczesne zamówienia upraszamy.

Ekspedycja szybka do wszystkich stacji kolejowych i pocztowych.

Cenniki gratis i franko. (3—2)

OGRODY PÓLNOCE Józefa Strumiły

wydanie nowe, uzupełnione przez Wł. Tynieckiego, 3 tomy 1880. Rs. 4.— Tom I zawiera **Sadownictwo**, osobno Rs. 1.50. Tom II zawiera **Warzywnictwo**, osobno Rs. 1.50. Tom III zawiera **Ogrody ozdobne**, osobno Rs. 2.

Powyższe dzieło wydane nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie, jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. (Raj. i Fr. № 1738) (3—2)

LEŚNICZÓWKĘ i „Warszawiankę”

zaleca Dystylarnia parowa **MAR-KUSA BRAUN** w Piotrkowie. (52—30)

Droga Żelazna

IWANGRODZKO-DĄBROWSKA

podaje do wiadomości, iż duplikat fra-
chtu **Piotrków — Jędrzejów**
№ 534 z dnia 12 Grudnia 1890 r.
zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie
zgłosi się w przeciągu **30 dni** od
dnia ostatniego ogłoszenia to towar wy-
dany zostanie J. Rajzmanowi. (3—3)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Golembowskiego
wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Dla kaszlących i osłabionych SŁODOWY EKSTRAKT

i KARMEŁKI

fiaszka k. 75—paczka k. 15

fabryki **LELIWA** w War-
szawie

Sprzedaż w Aptekach
i Składach Aptecznych.

(R. i F. № 9151)

(0—20)

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej).

Ceny:

Korzec węgla **grubych z od-
stawą** w skrzyniach zamknię-
tych 10 cio korcowych kop. 75
Korzec węgla **grubych z od-
stawą** w mniejszej ilości w
koszach kop. 80
Pud koksu (bez odstawy) kop. 30
Korzec węgla drzewnych (z od-
stawą) rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przy-
jmnie się w składzie. Odstawa an-
tychmiastowa. (13—10)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników kra-
jowych i zagranicznych

„**Rajchman i Frendler**”

w WARSZAWIE

ulica Senatorska № 26.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach
redakcyjnych.

— Szkoła. Pragnęłbym go bardzo zobaczyć, z nim będzie u mnie.
 — Podkładał wszelkie adresy.
 — Fernandez, willa własna... Garches.
 — Co? Co? Co pan powiedział?
 — Garches.
 — Garches? A więc to nie w Paryżu?
 — Pod Paryżem, pół godziny drogi od Saint-Cloud.
 Stara wstrząsnęła głową.
 — Tam pan Lacaze nie pojedzie.
 — Dlaczego?
 — Zawiłe pan ma praktyki w Paryżu, by się miał wydatkować na wiesz i tylko wezwany na konsylium przez któregoś z kolegów wyjeżdża za rogatkami.
 — Pan Lacaze przyjdzie do mnie z pewnością — powiedział Fernandez — Rozumiem, że nie wyjeżdża, gdy chodzi o lekkie jakże niedyspozycje, ale tu chodzi o chorobę, którą on specjalnie studiował... Słuchaj pani dobrze — dodał — byś mogła powrócić do któregoś z kolegów napisać do niego...
 Jednocześnie wsunął starcy w rękę dwudziestofrancową monetę.
 — Niech no pan powie o co chodzi? — spytała żywo stara, ujęta hojnym datkiem. — Ja zawsze wypytuję pacjentów, nie przez ciekawość, broń Boże, ale bymódz panu powtórzyć o co idzie.
 — Uważaj, potrzebuję rady jego dla młodej pani, która nie jest wprawdzie chorą, ale która...

— 105 —

— Dziękuję ci, stary druhu!.. Dziękuję — zawołał.
 — Za co? — spytał Larcher, udając zdziwienie.
 — Nie udawaj, nie udawaj stary; wiem ja dobrze, co robiłeś wczoraj przez cały wieczór.
 — Pisałem swój artykuł.
 — Tak, i biegałeś od redakcyi do redakcyi, zapobiegając, by nie wspomniano o wczorajszym moim ataku.
 — Ależ...
 — Nie przerywaj proszę. A i teraz przyniosłeś mi te dzienniki nie po to, bym w nich wyczytał pochwały mej pracy, ale bym był pewien, że niema tam nic o tej fatalnej sprawie.
 — Nie mówmy o tem. Wszyscy oto uznają, że jesteś pierwszym po Lerudzie rzeźbiarzem i, że za tobą zaraz pierwsze miejsce należy się młodemu Ravageurowi. Ja twierdzę to samo.
 — Ciesz się, że oddali sprawiedliwość temu młodemu artyście; ma on istotny talent i jeśli będzie pracował, świetna go czeka przyszłość... Nieszusnie tylko porównują nas z Lerudem. My wszyscy stawiamy chwiejne i niepewne kroki tam, gdzie stary nasz mistrz stąpa śmiało, jako tryumfator. Jego praca to dopiero prawdziwe arcydzieło.
 — A doktor był wczoraj u ciebie? — spytał Larcher, chąc rozmowę odwrócić od drażliwego tematu.
 — Jaki doktor? — spytał Maksym.
 — Jerzy Lacaze.
 — A, tak, tak, bałeś się o mnie i przysłałeś go tutaj...
 — A może go nie przyjąłeś; to podobne na ciebie.

— 108 —

przypuścił u niego tyle talentu... A i to dzieła sztuki — dodał, spoglądając na prace młodego Ravageura.
 Rzuć zaledwie okiem na swoje „Sieroty“, poczem nie spojrzawszy nawet na szereg biustów i drobniejszych prac, wyszedł z wystawy. Ponieważ miał jeszcze chwilę czasu, wszedł do jakiegoś kawiarni tu, kazawszy sobie podać papier i pić, napisał parę słów, które rzucił na posztę. Na dworze Saint-Lazare, przyszedł pierwszy.
 — Co u licha Fernandez robi w Paryżu? — pomyślał.
 Fernandez tymczasem prosto z domu poszedł do kawiarni Germer-Bailly.
 — Czy nakładem panów — zapytał — wyszło dzieło o anemii p. Jerzego Lacaze?
 — Tak panie.
 — Proszę o jeden egzemplarz i wskazanie mi adresu autora.
 Po namyśle, nie wahał się zerwać dobrowolnej z Lerudem umowy i postanowił zawezwać Jerzego do Amelki.
 Przy ulicy Boissy-d'Anglas zadzwonił do mieszkania młodego lekarza. Otworzyła mu niemłoda już kobiecina.
 — Czy pan w domu?
 — Nie, panie.
 — A jak przedko powrócił?
 — Późno w nocy dopiero.
 — Odpowiedz mi za kłopoty szczerze Fernandez.
 — Niech pan zostawi swój adres, a pan Lacaze najdzie jutro do pana.

— 104 —

Stary spojrzął na nią z pod oka, wzruszył ramionami i nic nie odpowiedział.
 Nazajutrz, przechadzając się z Fernandezem po ogrodzie, spytał go:
 — Jakże tam zdrowie Amelki?
 — Nieszczęśliwie — odrzekł z westchnieniem Fernandez. — Dziś w nocy bardzo znów kaszlała.
 — Katar więc trwa ciągle!
 — Nie jest to prosty katar. Nadeszła chwila, w której odzywają się skutki jej wychowania w pierwszych latach życia... Nie byłem ja zawsze bogatym — dodał. — Amelka dzieciństwo spędziła w niedostatku. Skutki tego odzywają się teraz dopiero. Świeżo właśnie czytałem dzieło traktujące o tem, dzieło młodego lekarza, którego rady pragnąłbym zasięgnąć.
 Lerude stanął nagle i uderzył laską w ziemię.
 — Co?.. Co?.. — zawołał. — Czy ja dobrze słyszałem?.. Jaki masz pan zamiar sprowadzić tu młodego lekarza?
 — Dlaczegożby nie? — spytał Fernandez — jeśli on może wyleczyć mi dziecko?
 — Czy on jest żonaty?
 — Nie wiem. Wiem tylko, że jest sławnym lekarzem.
 — A więc musi być kawalerem. Ci ludzie nie żenią się nigdy młodo. I pan otworzyłbyś dom młodemu i nieżonatemu człowiekowi?
 — Doktorowi poprostu.
 — Sąsiedziel.. Sąsiedziel.. łamiesz naszą umowę. Młodzi ludzie pociągają za sobą młodych ludzi. Ah!
 Sieroty.

— 101 —

Lucia, obserwująca go od jakiegoś czasu, pobięła za nim.

— *Mozabyś się i ty przejechał ojezulku?—* spytała.

— *Jak a to gdzie?*

— *Do Paryża.*

— *A ja tam po co?*

— *Wartoby zjrzeć na ulicę Nollet; i może tam są jakie listy?*

— *Prawda, masz rację dziewczyno. Ale cóż wy tu same robicie bédziecie.*

— *Bédziemy grać i spiewać.*

Lerude poszedł ku wili Fernandez.

— *Czy nie zrobiło by ci to kłopotu sąsiedzie— zapytał—* gdybym się zabral z tobą.

— *Najmniejszej.*

Lerude ubrał się staranniej niż zwykle i zawołał Lucę, by mu zawiązała krawat, pozem obaj padowie wyjechali.

Tak przywykli szanować swoje tajemnice, że nie spytali się nawzajem po co dążą do stoicy i umówili się tylko, że na oznaczoną godzinę zjedzą się na dworcu Saint-Lazare.

Fernandez zapuścił się w głąb Paryża, a Lerude zajął przed pierwszą jak wryty.

— *A to przekłóty fort!—* zawołał — nie byłbym

— 103 —

widzę już, coby z tego wynikło. Pański młodzik żąda konsylium z innymi, również młodymi doktorami; brakuje tylko, bym i ja sprowadził sobie *młodego* rzębiarza do pomocy, a wtedy żegnaj nasza swoboda! Żegnaj ciszo i samotności nasza!

Lerude długo jeszcze mówił w tym duchu, a Fernandez słuchał go, nie przecząc i nie potakując.

— *Do dyjabła!—* zawołał na zakończenie Lerude. — *Dziewczęta nasze nie mają matek, powinniśmy też czuwać nad nimi ze zdwojoną troskliwością.*

Przez jakiś czas dwaj dziwacy jeszcze smutniejsi byli, jeszcze więcej milczący nim zwykle. Uderzyło to Lucię i Amelkę.

Fernandez kłopotał się wciąż stanem córki, nie wspominając jednak o zamiarze przywołania lekarza, a Lerude myślał wciąż o wystawie, zarzekając się, że noga jego nie postanie w Salonie. Pewnego dnia przysłano mu zaproszenie na otwarcie wystawy.

— *Aha!.. zobaczą mnie tam, zobacz!*

Lucia uśmiechnęła się filuternie.

— *Z czego się śmiejesz mała?*

— *Z niczego ojezulku.*

W dniu otwarcia wystawy Lerude, krążący w dniu tym po całym domu i po ogrodzie, zobaczył, że zaprzęgają konie do wózka Fernandez.

— *Wyjeżdżasz sąsiedzie?—* zawołał.

— *Tak, jadę do Saint Claude, ztamąd do Paryża.*

Do Paryża!.. Słówko to mile zadźwięczało w ucho Leruda. Wybiegł do ogrodu.

ra wskutek pewnego zaniechania w dziegichstwie obecnym zagrozoną jest...

Anemiję?—*przerwała stara.—* Wiem, wiem, pan mój napisał o tem książkę.

Mina jej mówiła wyraźnie „napisałismy” książkę.

— *Dlatego właśnie chce jego rady zasięgnąć—* kończył Fernandez. — *Możesz mi pani teraz obiecać, że przyjedzie jutro.*

Stara przestała się wahać.

— *Może pan na to liczyć.*

Pochyliła się nad książką i wpisała w nią: „Juan Fernandez, Garches—jutro po południu.”

— *Jutro powóz mój od pierwszej godziny będzie oczekiwał na staży. Może więc doktor wybrać najdogodniejszy dla niego pociąg. Oczekiwać go będę do wieczora.*

Stara pojechała uprzedzając Fernandez, podziękowała mu raz jeszcze za suty podarek.

— *Oto porządny człowiek —* rzekła po jego wyjściu.

Dziwacy spotkali się na staży w wyborowych humorach.

I cóż sąsiedzie?—*spytał Lerude—* załatwiłeś pomyslnie swoje interesy?

— *Wybornie, a pan?*

— *I ja również.*

W milczeniu dojechali do domu.

— 106 —

— 107 —

VII.

Zapomniane urazy.

Skoro nazajutrz Maksym otworzył oczy, w myśli stanęła mu postać Lucy i świeżo poznanego lekarza, Jerzego Lacaze. Powoli uprzytomniły mu się w umyśle wszystkie fakty zaszłe dnia poprzedniego i wówczas, zdziwiło go uczucie sympaty, którą uczuł tak nagle dla młodego lekarza.

— *Dziwna rzecz—* myślał — *wczoraj jeszcze nie znałem tego człowieka, nie wiedziałem, że istnieje, a dziś kocham go prawie, wydaje mi się, że go znam od dawna... Zapewne to w skutek nieszczęść, które jednocześnie nas dotknęły: on stracił ojca, ja Lucię. Dziwię się jednak, że tak bez wahania powierzyłem mu tajemnicę swego życia.*

I stanęła mu na myśli Lucia i posąg Leruda i zachowanie się jego na wystawie.

— *Byleby o tem nie wspomniano w dziennikach! —* pomyślał z trwogą.

Na szczęście Larcher wpadł do niego przed śniadaniem i rzucając przed niego stos gazet zawołał:

— *Zwycięztwo! Masz, czytaj—* rzekł. — *Wszyscy cię chwala, wszyscy jednoznacznie zachwycają się twoją pracą.*

Maksym nie słuchał pochwał i nie szukał ich nawet, przerzucając jeden po drugim dzienniki. Skoro wreszcie doszedł do ostatniego i przekonał się, że niema ani wzmianki o jego szaleństwie, rzucił się przyjacielowi na szyję.